

# Rosja wygrywa wojnę informacyjną

31 lipca 2022

*W czasie wojny rosyjsko-ukraińskiej wszystkie artykuły i informacje dotyczące Rosji i Ukrainy mogą zawierać treści propagandowe korzystne dla którejś ze stron konfliktu.*

Opinia publiczna zaczyna podejrzewać, że Ukraina przegrywa wojnę informacyjną. To odkrycie jest dla wielu traumatyczne. Wydaje się, że przegrana wojny informacyjnej bardziej obraża Ukraińców, niż przegrana ekonomiczna, polityczna i militarna. W rzeczywistości kraj, który od prawie 20 lat mozolnie tworzy, jak to się mówi, swój pozytywny obraz, jest przyzwyczajony do obracania wszelkich kłopotów w wygraną. I nagle coś poszło nie tak.

Setki profesjonalnych biorobotów codziennie opowiada różne krwawe historie. Surowi żołnierze wojny informacyjnej każdego dnia zamieniają się w sieroty i osoby niepełnosprawne na portalach społecznościowych, apelują do bezbronnych liberalnych dusz na całym świecie i błagają o dodatkową haubicę.

Sytuację komplikuje fakt, że Rosja w ogóle nie prowadzi wojny informacyjnej z Ukrainą. Kiedy rosyjscy dziennikarze podają informacje, mają na myśli z jednej strony ścisłe fakty, a z drugiej wertykały wartości. Ich staromodna narracja od prawie wieku płonie w ciasnym piecu, to niebieska chusteczka, Katusza i współczesne wiersze poetów – korespondentów wojskowych. Ich fakty to liczba zestrzelonych wrogich samolotów i czołgów. Kiedy ukraińscy dziennikarze mówią o informacjach, mają na myśli coś zupełnie innego.

Rosyjskie dziennikarstwo, które przeszło przez cenzurę Żdanowa, przez krew i pot Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, genetycznie pamięta jaka jest odpowiedzialność wobec

czytelnika. A rosyjski czytelnik wie, jak to dziennikarstwo kontrolować. Czytelnicy rosyjscy potrafią zareagować na kłamstwo i napisać, że jeśli nie można dziennikarzom ufać w małych rzeczach, to w ogóle nie można im ufać.

Foucault, Levi-Strauss, Wittgenstein – wszyscy zmiażdżyli nieskoszoną trawę semiotyki. A potem wydarzyło się coś nieoczekiwanego. Tak czasem się zdarza – pojawia się dobra i słuszna rzecz, rozwija się, rośnie i nagle wyrasta na coś tak strasznego, że na początku wcale nie było to do pomyślenia. Tak właśnie stało się z systemami znaków.

Zabawa ze znaczeniami była tak lubiana, że wszyscy rzucili się do jej interpretacji. Lekko wytarty od częstego używania znak jako środek komunikacji niepostrzeżenie stał się równoznaczny z samą komunikacją a potem z rzeczywistością. Publiczność ogarnięta podnieceniem interpretacji zaczęła żegnać się ze zdrowym rozsądkiem i dostrzegać we wszystkim znaki. Znaki strząsały prochy pierwowzoru a spod ich semiotycznych stóp realność odlatywała w przestrzeń dowolności twórczej. Cały świat szybko zmieniał się w szlacheckiego mieszczanina Moliera, który w schyłkowych latach dowiedział się, że przez całe życie mówił prozą.

Przestaliśmy rozmawiać, zaczęliśmy wysyłać znaki. Znaki były wszędzie: w komputerach, ubraniach, polityce, sztuce, literaturze. Wszędzie mamy znaki i sygnały. Znaczenie przepoczonej koszulki Zełenskiego jest odkrywane przez wszystkich światowych gigantów medialnych. A giganci makijażu codziennie pracują nad wizerunkiem prezydenta-żołnierza, mierząc długość jego zarostu z dokładnością do mikrona. Nie możesz zapuścić brody, ale też nie możesz się golić. Kto da haubicę ogolonemu prezydentowi w kurtce i białej koszuli? Wszystko to są znaki.

Rosja jednak wygrywa informacyjną wojnę. Ze wszystkimi trudnościami. Tylko dlatego, że cała twórczość Arestowicza nic nie znaczy naprzeciw języka faktów generała Konashenkowa.

Autorstwo: katalizator  
Nadesłano do WolneMedia.net

## Komentarz „Wolnych Mediów”

Rosjanie nie są tacy prawdomówni, jak niektórzy sądzą. Przed wojną zapewniali, że zgromadzenie wojsk w okolicy granicy z Ukrainą to wyłącznie ćwiczenia wojskowe, które Ukrainie nie zagrażają, a potem jednak wkroczyli. Rosyjska propaganda opiera się na przemilczeniach niewygodnych faktów i nagłaśnianiu wygodnych, dzięki czemu budzi zaufanie, a ukraińska na wyolbrzymianiu klęsk wroga, własnych sukcesów i fejkach, które szybko wychodzą na jaw. Dlatego w dłuższej perspektywie czasu Ukraina zaczęła wojnę propagandową przegrywać. Popełniła poważny błąd w polityce informacyjnej i popełnia go do dzisiaj. Np. zamiast przyznać się, że niechcący ostrzelała więzienie, w którym byli jeńcy z Azowa (bo takie rzeczy na wojnie się zdarzają, że pocisk nie trafi tam, gdzie trzeba), opowiada, że Rosjanie dokonali prowokacji, odwetu i zaatakowali swoje więzienie zabijając nie tylko więźniów, ale swoich strażników. Ludzie wolą gorzką prawdę, przyznanie się do pomyłki, niż szyte grubymi nićmi kłamstwa. Kłania się tutaj bajka o pastuszku co strzegł owiec przed wilkiem i co chwilę wołał, że wilk zaatakował stado a on go przegonił. Ukrainie, jeśli chce wygrać z Rosjanami, doradzałbym rewizję polityki informacyjno-propagandowej.